Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków poniedziałek 23 października 1933 Nr. 297

Dość żerowania na skarbach ziemi polskiej!

Trzeba zrobić porządek w kartelu węglowym

(W.) Zima się zbliża, a z nią sprawa węgla, owych „czarnych diamentów", które w czarnej niedoli człowieka pracy stała się jeszcze czarniejsze.

Sprawa ta robi się aktualną nie z obawy, że węgla nam może zabraknąć, lecz ze względu na cenę. Węgiel należy dziś do najdroższych artykułów pierwszej potrzeby. Wszystko potaniało na rynku, tylko węgiel utrzymał swą sztywną cenę. Kartel węglowy, jak wielogłowa hydra, dławi w uścisku konsumenta, czyni z artykułu pierwszej potrzeby luksus, dostępny tylko dla ludzi uprzywilejowanych.

Płace górników, a więc koszty robocizny obniżono. Wydajność polskiego robotnika podniesiono do skali najwyższej w Europie. Taryfę przewozową przystosowano do zmienionych warunków na rynku płatniczym. A jednak cena węgla nie drgnęła!

Dlaczego? Jakie prawo rządzi kartelem węglowym, że nie ugina się pod wpływem nakazów gospodarczych i społecznych, że jest wrogą siłą, zamiast pracować na powszechny pożytek człowieka? Dlaczego baroni węglowi igrają z nędzą, z ogólnem zubożeniem i nikt ich zato nie karze? Dlaczego egoizm zorganizowanej kliki, wrogiej naogół interesom państwa, jest silniejszy od interesu społecznego? Dlaczego ząbki dzieci dzwonią z zimna, a zęby dorosłych zgrzytają z bezradności i nikt tego nie słyszy? Czyje prawo jest silniejsze w Polsce: miljonów zziębniętych dzieci, czy opasłych baronów węglowych?

Te pytania cisną się na usta każdemu człowiekowi pracy, który staje przed wielkiem zagadnieniem zaopatrzenia domu w opał na zimę. Mają one ponurą wymowę i utajony żal, bo krzywda jest zbyt wielka, a rezygnacja doszła już do zenitu.

Z otuchą i nadzieją śledził świat pracy działanie mocnej ręki rządu w kartelu cementowym. Z radością przyjmie wieść, że mocna dłoń robi porządek w kartelu węglowym. Tam wiele jest do zrobienia! Tam trzeba skończyć z ohydą wyzysku!

Skarby polskiej ziemi muszą być dostępne dla jej synów, wiernych i ofiarnych. Sprawa węgla staje się sprawą społecznej sprawiedliwości. Nic nie uzasadnia drożyzny węgla, a wszystko przemawia za jego potanieniem. Minister, wytrącający batute z rąk baronów węglowych będzie miał za sobą zwartą opinję całego społeczeństwa. Na ten czyn czekają miljony!

Zmiana uposażeń pracowników państw.

Płaca według jednego szczebla, tylko na jedno dziecko, będą za to dodatki funkcyjne

W dniach najbliższych ukazać się ma dekret Prezydenta Rzplitej, zmieniający szereg artykułów ustawy uposażeniowej. Prace nad zmianą ustawy uposażeniowej trwały już od dłuższego czasu i obecnie zostały doprowadzone do końca.

Wczoraj delegacja urzędników była u wiceministra skarbu Jędrzejewicza, który w odpowiedzi na memorjał urzędników przedstawił im projektowane zmiany do ustawy urzędniczej. Delegacja po zaznajomieniu się z tem wyraziła pogląd, że obecna chwila nie nadaje się do przeprowadzenia projektowanych przez rząd zmian.

Zmieniona ustawa uposażeniowa ma obowiązywać już od 1 listopada b. r. Różni się ona od dotychczas obowiązujących przepisów tem, że znosi podział na szereg szczebli i pozostawia tylko jeden „B" według stawek poborów urzędnika żonatego z jednem dzieckiem; ilość stopni służbowych została zmniejszona z 14 do 12. Dalej zmiany idą po linji wprowadzenia stałych miesięcznych dodatków funkcyjnych. Dodatki te połączone są z piastowanem stanowiskiem. Wysokość tych dodatków zależy oczywiście od zajmowanego stanowiska: im wyższe, tem większe dodatki. Najniższy dodatek miesieczny wynosić będzie 15 zł. Już naczelnik wydziału będzie miał 250 zł. miesięcznie, a więc minister — zapewne przeszło dwa razy tyle.

Z kół rządowych informują, że zmiany ustawy uposażeniowej nie zmniejszają ogólnej sumy obecnych wypłat poborów urzędników państwowych.

Przez wprowadzenie tylko jednego szczebla urzędnicy samotni znajdą się w lepszej sytuacji, ale ci, którzy obarczeni są rodzinami, tracą swoje dodatki rodzinne.

Wątpliwem się wydaje, czy akurat teraz należało te zmiany wprowadzać i to kosztem głodowych poborów niższych funkcjonarjuszy państwowych.

W świetle powyższych danych staje się całkiem jasne stanowisko delegatów urzędniczych, którzy nie wypowiedzieli się wprawdzie przeciwko projektowanym zmianom, ale wypowiedzieli przekonanie, że obecna pora nie jest najodpowiedniejszą do zmiany ustawy uposażeniowej.

Krwawy zamach w konsulacie sowieckim we Lwowie

LWÓW, (tel. wł.) — W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych wydarzyło się w tutejszym konsulacie sowieckim krwawe zajście. A mianowicie około godziny jedenastej do siedziby konsulatu, przy ul. Nabielaka, przybył jakiś młody człowiek, którego przyjął dyrektor kancelarji.

Nieznany osobnik wyjął, w pewnej chwili, błyskawicznym ruchem rewolwer i dwoma strzałami położył trupem dyrektora. Na odgłos strzałów wbiegło do gabinetu dwóch woźnych, którzy rzucili się na zabójcę; ten jednak nie dał za wygraną. Znów padły strzały i znów jedno ciało zwaliło się ciężko na ziemię. Zabójca, strzelając nadal, wybiegł do hallu, szukając dalszych ofiar dla swych śmiercionośnych kul.

Tymczasem zaalarmowany strzałami konsul, schronił się wraz z rodziną na 1-em piętrze, barykadując drzwi. Żona konsula zaalarmowała telefonicznie policję.

Wkrótce przed gmach konsulatu przybyła policja, która po fasadzie kamienicy, a następnie przez okno dostała się do pokoi konsulatu 1-go piętra. Stąd policjanci udali się do hallu.

Padł okrzyk: „Ręce do góry! Policja!"

Nieznajomy podając rewolwer odrzekł: „Do panów nie będę strzelał... Oto broń...".

Wstępne badania ustaliły, że zabójca działał z ramienia Ukraińskiej Organizacji Narodowej, a ten krwawy zamach na konsulat miał być odpowiedzią na szereg krwawych represyj i gwałtów, stosowanych przez Sowiety na ludności ukraińskiej, znajdującej się w Z. S. R. R.

Wybuch i groźny pożar w Borysławiu

BORYSŁAW (PAT). — Wczoraj o godz. 11-ej wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w fabryce gazoliny p. f. „Gazolina" w Borysławiu.

Płomień objął warsztaty, kancelarję i dom mieszkalny. O godz. 11.30 nastąpił wybuch w magazynie. O godz. 11.30 pożar rozszerzał się dalej. Akcja ratunkowa w toku.

Rola policji w podpaleniu Reichstagu

BERLIN (PAT) — Proces o podpalenie Reichstagu miał wczoraj swój wielki dzień, rozpatrywany jest bowiem kompleks spraw, związanych z twierdzeniem „brunatnej księgi", że prezydent policji wrocławskiej Heines, prezydent policji w Poczdamie hr. Hellsdorf i b. por. Schulz prowadzili kolumny podpalaczy przez podziemny korytarz.

Wczorajsze zeznania świadków miały ustalić, iż w krytycznym dniu podpalenia Reichstagu, urzędnicy policji znajdowali się poza gmachem sejmu. Prez. Heines nie przybył na rozprawę, z powodu wyjazdu do Włoch. Świadkowie, należący do personelu hotelu, gdzie Heines mieszkał w czasie od 25 do 28 lutego twierdzą, iż Heines w tym czasie nie wyjeżdżał do Berlina.

Prezydent policji w Poczdamie, hr. Helldorf zeznaje, że krytycznego wieczora otrzymał telefoniczną wiadomość o podpaleniu Reichstagu i wysłał na miejsce pożaru swego podwładnego, uważając, że jego obecność jest zbędna. Następnie, jako komendant okręgowy szturmówek, wydał rozkaz aresztowania socjal - demokratów i komunistów. Świadek wyjaśnia, iż działał na własną odpowiedzialność i w tym względzie nie otrzymał żadnego urzędowego zlecenia, gdyż, jak zeznaje: „według naszego przekonania, zbrodnicze elementy w państwie rekrutnją się z szeregów marksistów."

Zkolei następuje konfrontacja hr. Helldorfa z oskarżonym van der Lubbem, który stwierdza, że świadka nie poznaje. Przesłuchiwany następnie b. por. Schulz również kategorycznie twierdzi, że w dniu podpalenia Reichstagu bawił w Monachjum z hr. Helldorfem i premjerem Goeringiem.

Konfrontacja oskarżonego Popowa ze świadkiem Bogunem, który krytycznego dnia miał widzieć Popowa przed gmachem Reichstagu nie dała żadnych rezultatów. Świadek plącze się w zeznaniach co do ustalenia tożsamości oskarżonego z osobą, którą widział.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

P. Prezydent na Śląsku

KATOWICE (Telef.) — Pan Prezydent przyjechał do Katowic o godz. 12,20 po poł. Na bogato udekorowanym dworcu oczekiwali przybycia Głowy Państwa przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, marszałek Sejmu Śląskiego i w. in.

Miasto z okazji przyjazdu Głowy Państwa udekorowane zostało flagami o barwach narodowych.

Całe popołudnie P. Prezydent spędził w fabryce związków azotowych w Chorzowie.

Wyrok zapadnie jutro

w sprawie o zajścia w Grodzisku

RZESZÓW, (PAT). Wczoraj późno w nocy został zamknięty przewód sądowy w procesie o zajścia w Grodzisku. Pomimo spóźnionej pory, w odpowiedzi na replikę prokuratora zabierali głos jeszcze czterej obrońcy, bądź to uzupełniając swoje wywody poprzednie, bądź też polemizując z tezami prokuratora.

Adw. Graliński i Czernicki w końcowych swych przemówieniach atakowali specjalnie te ustępy przemówienia prokuratora, które dotyczyły współwiny stronnictwa ludowego w organizowaniu zajść w Grodzisku.

Po przemówieniach obrońców udzielił przewodniczący ostatniego słowa oskarżonym. Z przywileju tego skorzystało zaledwie kilku oskarżonych, przedewszystkiem członków Stronnictwa Ludowego, którzy przedstawili swe rzekome zasługi przy uspakajaniu tłumów. Zamknięcie przewodu sądowego nastąpiło o godz. 23.45.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek dnia 23 bm. o godzinie 17-ej.

6 adwokatów prawi sobie przykrości

na procesie szantażysty telefonicznego

Wielkie zamieszanie, hałas i niepokój w gmachu sądowym na pl. Krasińskich wywołała sprawa o głośny szantaż telefoniczny, popularnie zwana: Lurje - Tuchband.

Henoch Tuchband, zwykły kupiec manufaktury z ul. Gęsiej został skazany na 1 rok więzienia za wymuszenie od właściciela domu przy ul. Wilczej, Lurjego — 10.000 zł. Prześladowano go przez dłuższy czas tajemniczemi telefonami. Jakiś osobnik początkowo nie odzywał się wcale, a tylko stukał, gwizdał, jęczał i wył w słuchawkę telefoniczną. Później oświadczył, że skompromituje żonę Lurjego i zaczął nasyłać do jej mieszkania krawców, szewców, lekarzy, akuszerki i pielęgniarki, dręcząc cały dom w perwersyjny i wyrafinowany sposób.

Zapanowało piekło. Telefon ryczał po całych dniach bezustanku, jednego dnia naliczono 186 połączeń. Prześladowca dotarł nawet do Muszyny, gdzie Lurje przebywał na kuracji nerwów i przeraził go depeszą o nagłej śmierci kogoś z rodziny.

Wreszcie przy pomocy detektywów i policji udało się stwierdzić, że to Tuchband tak dręczy Lurjego. A miał do tego 2 powody: materialny, ponieważ nie chciano mu zwrócić brylantów, jakie dał Lurjemu w zastaw za pożyczkę i drugi — intymny.

Oto, jak twierdzi sam Tuchband, żona Lurjego zakochała się w nim, kazała mu często przychodzić, gdy męża nie było w domu i wówczas rzekomo narzucała się swoją osobą, aby nakłonić Tuchbanda do różnych perwersyj erotycznych, czego on się obawiał, jako religijny Żyd.

Gdy Tuchbanda aresztowano, wówczas żona jego, Hinda, przyszła do Lurjego i zagroziła, że mu oczy wypali karbolem, jeśli jej męża zaraz nie zwolnią. Za to została skazana na 1 miesiąc aresztu.

Wczoraj na rozprawie odwoławczej wystąpiło aż sześciu adwokatów, których liczebność odrazu dała znać o sobie, gdyż doszło do ostrego starcia, w czasie którego adwokaci prawili sobie wzajemnie różne przykrości, ku wielkiemu zainteresowaniu całej sali, która lubi takie momenty.

Poszkodowany p. Lurje zeznając, uderzył w ton liryczny i okraszony zwrotami literackiemi.

— Ja nie zapomnę tego do grobowej deski. Miałem tortury takie straszne, takie okropne, że inkwizycja hiszpańska blednie.

Pytany przez sędziego, czy nigdy nie poznawał po głosie swego prześladowcę, odrzekł, że zwymyślał raz Tuchbanda słowami: „ty taki i owaki, łobuz, ąarszywiec i sumograndus!"

Zeznawała jeszcze żona p. Lurjego, a wówczas Tuchband nie mógł wytrzymać i krzyknął, że otrzymał od niej kartkę, zawierającą zobowiązanie, że „będzie jego do końca życia". Ofiarował jej za to perły.

Na sali zrozumiałe podniecenie.

P. Lurjowa z pogardą odzywa się jednak o Tuchbandzie i wypiera się bliższej z nim znajomości.

Proces trwać będzie jeszcze w poniedziałek i wtorek.

3 lata więzienia za plugawe zajęcie

czerpania zysków z nierządu

Na ulicy Grzybowskiej policja zauważyła kilka kłócących się osób, Stefanję Rybakową, Emilję Bero i Mirona Zakrzewskiego.

Powodem kłótni, była Bero, zmuszana do nierządu przez pozostałych. Dziewczyna licząca lat 20, pozostawała bez pracy i nie miała gdzie mieszkać. Poznała wówczas Zakrzewskiego, a ten obiecywał, że i pracę znajdzie i mieszkanie da.

Zaprowadził więc dziewczynę do swej kochanki Rybakowej na ul. Leszno 47. Rybakowa zgodziła się przyjąć Emilję B. i dać jej mieszkanie z życiem wzamian za pomoc w gospodarstwie.

Po 4 dniach jednakże zażądała, aby dziewczyna uprawiała nierząd, a w razie sprzeciwu — aby zapłaciła za mieszkanie. Powodowana obawą utraty dachu nad głową dziewczyna, która uprzednio nigdy nierządu nie uprawiała, zgodziła się na tę haniebną propozycję. Odtąd Rybakowa sprowadzała różnych mężczyzn oraz kazała jej samej krążyć po ulicy, zaczepiać mężczyzn i sprowadzać do siebie. Zarobione w ten sposób pieniądze zabierała Rybakowa, obiecując za to dawać utrzymanie oraz kupić dziewczynie kostjum na Wielkanoc. Otrzymala tylko sukienkę, a od Zakrzewskiego palto i buty. Dziewczyna mając dość wyzyskiwania, wyniosła się od niej.

Zakrzewski sprowadzając dziewczynę do Rybakowej, wiedział, że jest ona potajemną prostytutką, bywał u niej i często zastawał tam sprowadzanych mężczyzn. O nakłanianiu dziewczyny do uprawiania nierządu był też poinformowany, bowiem nieraz tam zachodził.

Sama zaś Rybakowa nigdzie nie pracuje i utrzymuje się z nierządu. Miron Zakrzewski, według informacyj policyjnych, również jest bez pracy.

Wczoraj Rybakowa i Zakrzewski zasiedli na ławie oskarżonych, za nakłanianie i czerpanie zysku z cudzego nierządu. Zostali skazani po 3 lata więzienia.

Rybakowa po ogłoszeniu wyroku, przejęta wyrokiem, urządziła niezwykłe widowisko. Kopała policjantów, obnażała się. Posterunkowi zmuszeni byli związać Rybakową.

Nie trzeba być egoistą

Przedewszystkiem interes ogółu

(S. F.) Lotem błyskawicy rozniosła się po całej kamienicy wieść, że gospodarz domu zachorował.

Na podworzu zebrało się kilka sąsiadek, które z ożywieniem omawiały tę nowinę.

— Mówie pani, że to kara Boska. Do sądu mnie drań podał, eksmitować chce. W same porę go wzięło.

— Myśli pani, że jak on kitę odwali, to będzie w kamienicy lepiej?

— Chyba. Sukcesory się między sobą zaczną drzeć i lokatorom na jakiś czas dadzą spokój.

— Eh!... Daj Boże! Człowiekby troche odetchnął. Bo męczy z tem komornem i męczy...

— Także samo czasem się zdarza, że sukcesory zaległość darują... Bo to młode, do forsy im pilno, więc chcą, żeby im choć ostatnie komorne zapłacić...

— Eh!.. Dobrzeby było.

— Ale czy on aby ciężko chory?

— Służąca powiada, że grypa. Ale w jego wieku, to byle jaka choroba wystarczy...

— Ale też nas drań przez tyle lat namęczył! Co?.. Już najwyższy czas na niego, moja pani...

— Najwyższy, najwyższy...

Słuchająca dotychczas w milczeniu, lokatorka, p. Zenobja Kaliszek, westchnęła ciężko i odezwała się.

— A jabym jeszcze nie chciała, żeby on umierał.

Oczy wszystkich sąsiadek ze zdumieniem spojrzały na panią K.

— Dlaczego?!

— Kuchnie mnię obiecał naprawić. Gdzi ja potem po sukcesorach na nowo zaczne prosić?.. A na zaległościach mnie nie zależy, bo płace regularnie.

— Moja pani! — oburzyła się p. Aniela Wąsowska. — To przez panine kuchnie cała kamienica ma cierpieć? Nietylko o sobie trza myśleć! Świnia pani jesteś!

I p. Wąsowska, a za nią wszystkie sąsiadki odwróciły się tyłem do p. Kaliszek.

Pani K. poczerwieniała jak burak.

— Sama, cholera, świnia! Człowieka na śmierć posyła, żeby komornego nie płacić!

— Nie, nie! Będe sie modlić, żeby żył i pani piec przestawił! Żebyś pani se miała te głupią morde przy czem grzać!

„Głupia morda" zadecydowała o dalszym przebiegu akcji. Panie złapały się za włosy i potoczyły na ziemi...

Rezultatem tej bójki były dwie skargi sądowe. P. Kaliszek przeciw p. Wąsowskiej i p. Wąsowskiej przeciw p. Kaliszek. Żeby nie było krzywdy, sąd obie niewiasty skazał na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg roku.

Poza tem górą była p. Kaliszek. Gospodarz wyzdrowiał i jej piec przestawił.

Wesoły Kącik

NOS



Oczy są człowiekowi niezbędnie potrzebne, usta również, ale nos nie wiadomo poco przypętał się do twarzy. Pożytek z nosa niewielki. A przykrości cała kupa.

Właśnie przez nos cierpiał Hipolit Tupek. Nos jego należał do kategorji zadartych. Czubek znajdował się akurat na wysokości czoła.

Hipolit Tupek był człowiekiem kochliwym i chciał się koniecznie ożenić. Ale kiedykolwiek się oświadczył, słyszał zawsze tą samą odpowiedź:

— Co? Pan chce sie żenić? Z takim nosem?

— Pani! — perswadował Tupek. — Przecież nos w małżeństwie nic nie znaczy...

— Zdaje się panu. Kiedy patrze na pański nos, musze się śmiać. A co za przyjemność śmiać sie przez całe życie? Kobieta lubi sobie czasem popłakać.

I Hipolit Tupek odchodził smutny z niczem.

Wracał do domu i z nienawiścią spoglądał w lustro na swój nos.

— Ja cię draniu wyprostuję! — syczał wściekle.

Godzinami przyciskał nos do ściany, zawiesił na nim dwukilowy ciężarek i przez dwa dni nie wychodził z domu.

Nic nie pomagało. Nos się spłaszczał na parę minut i znów uparcie podnosił sie do góry.

A pragnienie małżeństwa nie opuszczało Hipolita Tupka.

— Ożenię sie ze ślepą — postanowił wreszcie. — Ta się nie pozna na moim nosie.

Szukał aż znalazł odpowiednią kandydatkę. Wyznał jej miłość. Ale gdy ona, wzruszona jego wyznaniem, zaczęła czule głaskać go po twarzy, natrafiła na nos...

— Boże! Co za nos!—krzyknęła przerażona i poomacku wyszła z pokoju.

I znów Hipolit Tupek odszedł z niczem.

Aż pewnego dnia w głowie biednego Tupka zaświtała szczęśliwa myśl.

— Muszę znaleźć kobietę o takim samym nosie jak mój!

Szukał na ulicy, w tramwajach, w kawiarniach. Obejrzał sto tysięcy nosów... I znalazł!...

Miała taki sam nos, jak on! Hipolit Tupek szalał z radości... Po tygodniu znajomości wyznał jej miłość i poprosił o rękę.

— Co? — oburzyła się. — Pan mnie prosi o rękę? Z takim nosem?

— Przecież pani ma taki sam!

— Właśnie dlatego! Nigdy nie zostanę pańską żoną! Co za nosy wyszłyby z połączenia naszych nosów?! Jakby wyglądały nasze dzieci?!

Hipolit Tupek popełnił samobójstwo. Zostawił list:

„Proszę pociągnąć mój nos do odpowiedzialności. On jest winien mojej śmierci".

Napoleon Sądek

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Muzyka z płyt 9.35 Dziennik Poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 Pogadanka p. t. „Odzież a zdrowie". 13.12 Dalszy ciąg Poranku. 14.00 Odczyt. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych" 14.25 Polskie pieśni. 15.00 „Opatrzmy sady przed zimą". 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Kwadrans wielkich artystów 16.45 „Na roboty". 17.00 „Dysk i książka". 17.15 „Małopolska pieśń ludowa". Słuchowisko „Katarynka". 18.40 Muzyka taneczna. 19.00 Wiadomości bieżące. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Odczyt. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna z kawiarni „Adria". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

STRESZCZENIE POCZĄTKU PAMIĘTNIKA

Umierająca w szpitalu dziewczyna zostawia pamiętnik, skłoniła redakcję do ogłoszenia go drukiem.

Dziewczyna ta, imieniem Tola, rozpoczyna swój pamiętnik w październiku 1926 roku. Jako sierota przyjechała z Kozienic do Warszawy i tu dostała służbę u państwa Kozłowskich. Jej niezwykła uroda zwróciła odrazu uwagę pana domu i jego siostrzeńca Karola. Już po miesiącu pobytu Toli u Kozłowskich, obaj panowie posunęli się tak daleko, że pewnej nocy spotkali się obaj w pokoju służbowym, gdzie Tola spała. Pan starszy wyszedł, pan Karol jednak powrócił! Zaczął się energicznie zalecać do Toli, nie zważając na jej obronę. Honor Toli uratowało nagłe wejście pani domu. Wybuchła awantura, nieszczęśliwa dziewczyna straciła miejsce.

Tola otrzymała wkrótce miejsce pokojówki w domu państwa Skomorowskich, magnatów, posiadających wielkie majątki i piękny pałacyk w Warszawie.

Tola zakochała się tu bez pamięci w niezwykle urodziwym paniczu, Jerzym, na którego też uroda Toli zrobiła wielkie wrażenie. Miłość młodych nie podobała się rodzicom Jerzego. Po kłótni z rodziną Jerzy zabrał Tolę i zamieszkał z nią w małem mieszkanku.

Rojenia o szczęściu zostały brutalnie przerwane: Tolę siłą wywieziono, a widocznie przekonano i Jerzego, który napisał do niej list pożegnalny, załączając na pociechę 500 zł.

Tola odchorowała to przejście. W niezwykle ciężkich warunkach powiła synka, który otrzymał imię Jerzy. Dziecko to Tola wysłała „na garnuszek“ do swej znajomej Kolasinskiej, a sama dostała miejsce w zamożnym domu, jako niańka małej sierotki. Pan domu, imieniem Wacław, wyzyskał pobyt pięknej dziewczyny. Zobowiązana jego dobrocią — została jego kochanką.

Kiedy jednak Tola znalazła się w odmiennym stanie — pośpieszył się z nią rozstać. Nieszczęśliwa dziewczyna poszła do akuszerki... Z polecenia tej akuszerki otrzymała miejsce. Okazało się, że trafiła do lupanaru.

„Opiekun“ lupanaru, pan Józio, do spółki z właścicielką Jadomkowską biciem usiłowali zmusić Tolę do nierządu.

Do skatowanej dziewczyny łotrzy wpuścili gościa, którym okazał się Jerzy. Uwolnił on swą ukochaną i ponownie zamieszkał z nią. Szczęście Toli, niestety, trwało krótko. Pan Józio krwawo się zemścił: napadł na Jerzego i zadał mu ciężkie rany nożem.

Jerzy został zabrany do szpitala, a stąd rodzice wywieźli go zagranicę, gdyż rany groziły Jerzemu kalectwem na całe kie rany nożem.

Nie wiem sama, jak wyszłam ze szpitala, jak wsiadłam do taksówki, jak zajechałam do domu.

Przyjechałam do domu prawie nieprzytomna i zaraz za progiem upadłam na ziemię. Ocknęłam się w łóżku. Nade mną stała Kolasińska.

— Niech się paniusia tak nie przejmuje! — powiedziała, kiedy zobaczyła, że otworzyłam oczy. — Trzeba pamiętać o sobie, o Lusinku!

Pomału zebrałam myśli i opowiedziałam wszystko Kolasińskiej.

— Muszę zaraz iść na Staszyca, do państwa Skomorowskich. Tam się dowiem, co się dzieje z Jerzym.

Byłam taka osłabiona, że nie mogłam ustać na nogach, Ręce mi się trzęsły tak, że zapięłam sukienkę dopiero z pomocą Kolasińskiej. W dodatku śpieszyłam się.

— Może jeszcze jest, może jeszcze go nie wywieźli! — powtarzałam.

Pojechałam.

Otworzył mi furtkę ten sam dozorca.

— Państwo wyjechali! — zawołał, zobaczywszy mnie.

— Kiedy wyjechali?

— Dziś rano. Pojechali zagranicę! Do Wiednia, podobno z panem Jerzym.

Oparłam się o ścianę, bo już stać nie mogłam.

— To w domu nikogo niema?

— Jest aby jaśnie panienka Lara, pokojówka, kucharka i szofer.

— A jak kucharce na imię?

— Franciszka.

— To już Antoniowej niema?

— O, już dawno!

Pytałam się o to, bo myślałam, że chociaż kogo życzliwego napotkam w domu państwa Skomorowskich i będę się mogła wszystkiego wywiedzieć. Nic z tego!

Pojechałam zpowrotem do domu. Po drodze pocieszałam sama siebie:

— Taki sławny doktór zagraniczny nie pozwoli Jerzemu umrzeć. Wyleczy go i jak tylko Jerzy będzie się czuł lepiej, zaraz napisze do nas i uspokoi mnie!

Może to nawet i lepiej, że państwo Skomorowscy zaopiekowali się moim kochanym Jerzym!

Jakto doktór powiedział? Aha, że Jerzy został tak zraniony, że grozi mu kalectwo!

Boże litościwy, zmiłuj się nad Jerzym! Nie daj mu cierpieć przeze mnie! To przecież wszystko przeze mnie! To moja wina, że stanęłam na jego drodze, że opętałam go swoją miłością i tyle nieszczęść spada przez to na niego!

Boże sprawiedliwy! Ukarz lepiej mnie, bo to moja wina! Niech ja już cierpię, byle Jerzy wyszedł żywy i zdrowy z tego nieszczęścia!

17 czerwca.

Nie było jeszcze żadnej wiadomości od Jerzego. Państwa Skomorowskich niema też w Warszawie. Jeszcze podobno nie wrócili z zagranicy. Więc Jerzy żyje, na pewno żyje, boby przecież nie siedzieli tam po próżnicy! Ale widocznie Jerzy jest bardzo chory, jeśli nie mógł do mnie napisać choć jednego słówka!

Mój kochany Jerzyk! Ile się on, biedaczysko, przeze mnie wycierpi i namęczy! Tak, przeze mnie!

Sama jestem jakby chora. Nic mi niby nie jest, ale nie mam zupełnie apetytu i całemi dniami nie ruszałabym się z miejsca.

Niepokoję się o Jerzego i tęskno mi za nim.

Gdzie spojrzę, wszędzie go widzę. O, tu, leżał na kanapie. Trzymał ręce pod głową i patrzał, jak prasuję mu bieliznę. Śmiał się do mnie i rozmawiał ze mną.

Niema go! I nawet nie wiem, czy mu nie jest źle, czy bardzo cierpi, nie mogę mu nawet usłużyć!

20 czerwca.

Zupełnie straciłam głowę do wszystkiego. Gdyby nie Kolasińska nie wiem, jakbym sobie poradziła w mojem nieszczęściu! Handlarze obsiedli nas jak kruki. Musimy przecież z czegoś żyć. Pomału wyprzedajemy się. Chyba niezadługo pozostaną same gołe ściany. Jak Jerzy wróci i zobaczy to wszystko, będzie mu na pewno bardzo przykro. Nie mam innego wyjścia, muszę sprzedawać różne rzeczy, żeby żyć, żeby Lusinkowi dać jeść!

Listu od Jerzego jeszcze niema!...

Umówiłam się z dozorcą od państwa Skomorowskich, że zaraz da mi znać, kiedy państwo przyjadą.

Co się może z nim dziać? Dlaczego nic nie pisze? Czy jest ciągle taki bardzo chory, że nawet paru słów nie może napisać? Gdybym miała od niego choć jedno słówko, nie martwiłabym się tak, łatwiej byłoby mi czekać na jego przyjazd, znosić wszystkie przykrości!...

30 czerwca.

Ten mi jeszcze potrzebny! Jeszcze mało mam utrapienia, to jeszcze Wacław potrzebny mi do szczęścia!

Szłam wczoraj do miasta zastawić w lombardzie palto. Na Mazowieckiej zastąpił mi drogę. Chciałam na niego odrazu krzyknąć, żeby się odczepił, nie mówił do mnie ani słowa, ale byłam taka skołatana swemi zmartwieniami, taka skamieniała z rozpaczy o Jerzego, że bez słowa przeszłam koło niego i poszłam swoją drogą.

Ale on nie ustępował. Poszedł za mną i zaczął jęczeć:

— Pani Tolu, pani Tolu, niech pani pozwoli powiedzieć do siebie choć jedno słowo!

— Niech mnie pan zostawi w spokoju!...

— Niech się pani ulituje i pozwoli się przeprosić!.. Takiego nieszczęścia nawarzyła mi ciotka Flora! Och, pani nie ma pojęcia, co się ze mną dzieje! Omotała mnie tak, wplątała w taką intrygę, że musiałem się ożenić!

— Niech więc pan idzie do swojej żony i mnie da spokój!

— Wyprowadziłem się od swojej żony! Już nie mogłem z nią dłużej wytrzymać!.. Pani bardzo lubiła Musię... Pamięta pani? Taka duża urosła! Ona, ten potwór, biła moje najdroższe dziecko! Pani da wiare? Biła to maleństwo!

Przypomniała mi się Musieńka. Aż się we mnie zagotowało! Jak można bić taką kruszynę?

— I pan pozwolił, żeby dziecko biła?

— To też zaraz zabrałem Musieńkę i wyprowadziłem się!

— Dobrze pan zrobił.. Ale ja nie mam czasu.

— Choć chwileczkę! Nie zechciałaby pani odwiedzić Musieńki?

Nie odpowiedziałam. Coprawda przywiązałam się do dziecka. Było takie miłe, spokojne, dobre maleństwo. Ale miałabym chodzić do Wacława? Nie!

— Pani Tolu! Niech ją pani odwiedzi! Dziecko tak tęskni za panią. Takie małe, a tak się do pani przywiązało! No, niech pani szepnie słówko! Pojedziemy na chwilę, a ja panią odwiozę. Zostawiłem tu niedaleko swój samochód!...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Inż. dr. Eryk H. W. z Katowic **prosi nas usilnie o wydrukowanie jego listu, brzmiącego:**

„Błagam o radę, co począć i jak działać. Pojechałem do Krakowa i tam spotkało mnie wielkie nieszczęście: zakochałem się jak nigdy jeszcze w życiu, pomimo, że mam lat 31.

Było tak: poszedłem z kolegami do cukierni „Michalika“ (gdzie bywają artyści) na czarną kawe. Po chwili weszła bardzo ładna młodziutka panienka i usiadła przy stoliku „literackim“, stale, widocznie, zarezerwowanym, bo nam kelner przy nim usiąść nie pozwolił. Wszystkie oczy były zwrócone na tę piękną panienkę tak dalece, że aż się, biedactwo, zasłaniała gazetą. Była w sukience czarnej z fiołkowym. Podobała mi się tak bardzo, że zapragnąłem poznać tego fiołka za wszelką cenę. Ach, z pewnością nie widział jeszcze Pan Redaktor tak cudnych ocząt!.. Moi koledzy również byli nią zachwyceni i ani na chwilę nie spuszczali z niej oczu. Starając się zwrócić ich uwagę na inne kobiety, zupełnie, zresztą, nieinteresujące, mówiłem o moim ideale, że jest brzydka i zupełnie przeciętna. Powiedziałem to z zazdrości... Wiem, że to było z mojej strony nieładnie ,ale cóż, kiedy aż tak mnie zamroczyło...

Później przyszło kilku panów (zapewne artyści i literaci) i usiedli przy tym literackim stoliku, otaczając moje „bóstwo“ dokoła. Wyobrażam sobie, jak byli szcześliwi, mając w swem gronie tak cudnego aniołka! O g. 9 m. 15 w. pożegnała towarzystwo i wyszła, a ja, uradowany, za nią. Biegła bardzo szybko, lecz tem mnie nie zraziła. Nie chciałem się też długo wahać, aby kto mnie nie uprzedził, podszedłem więc do niej, i przepraszając uprzejmie, zapytałem, czy mogę ją odprowadzić, na co usłyszałem odpowiedź: „Owszem, ale do pierwszego posterunkowego, któremu się poskarżę na pańskie zaczepianie“.

Było mi bardzo przykro, że tak jej się naraziłem i miałem już odejść, ale nogi mnie same niosły za nią. Szliśmy, zresztą, już niedługo, bo moja piękność weszła do domu P. K. O., a ja za nią... Jesteśmy już na schodach... Spojrzała na mnie groźnie i nagle, jak błyskawica, znikneła w mieszkaniu, oznaczonem numerem 29, zatrzaskując drzwi. Nazajutrz przyszedłem znów, tym razem już sam, do tejże cukierni. Przyszła też, nawet kilka razy spojrzała na mnie, lecz widocznie tym razem obawiała się wyjść sama, bo odprowadziło ją dwóch panów.

Ja, smutny, poszedłem do hotelu i całą noc nie mogłem zasnąć, nieustannie mając przed oczyma jej cudną postać. Takiej nie widziałem jeszcze nawet na filmie. Mógłby który z pp. reżyserów filmowych zająć się nią i pokazać światu tego anioła. Widziałem, jak się wyraz jej oblicza zmieniał, bynajmniej nie tracąc na wdzięku. Z tak bogatą mimiką byłaby z pewnością doskonałą artystką. Z rana posłałem memu aniołowi kwiaty i błagałem o spotkanie. W odpowiedzi napisała mi: „Nie możemy się spotkać. Mam narzeczonego. Serdecznie życzę powodzenia u innego „aniołka“, a o mnie proszę zapomnieć“.

A jakże ja ją zapomnę, gdy ją kocham do szaleństwa? Redaktorze Kochany, przemów do niej, bo ja poza nią świata nie widzę. Przecież jestem, jak wszyscy mówią, bardzo przystojny, mam lat 31 i jako inżynier dobre stanowisko w Katowicach. Zawsze miałem u niewiast szalone powodzenie. Bardzo wiele razy same mnie zaczepiały, a tym razem pogardziła mną właśnie ta, która jedną tylko prawdziwie ubóstwiam i kocham. Dlaczego?“

Zdaje mi się, że sprawa jest dla Pana beznadziejna. Moje perswazje tak samo mało pomogą, jak Pańskie westchnienia. A i Panby chyba sam nie chciał wywalczyć sobie ukochanej przy pomocy trzecich osób. Jedyna dla Pana rada — pisywać nadal do czarującej krakowianki. Niech Pan spróbuje opisywać jej w częstych listach swoje uczucia, swoje myśli i przeżycia. Może ją to zainteresuje i w ten sposób przynajmniej jakaś nić między Wami zostanie nawiązana. Może ją wzruszy Pańska stałość i niezłomność. Przyda się to Panu na wypadek gdyby zerwała z narzeczonym. Tak bywa. Może się pogniewają o coś, albo wogóle znudzą się sobie nawzajem. W takich wypadkach kobieta zwraca się sama niekiedy do tego, którego „ma pod ręką“, mówiąc sobie: „O, ten kocha mnie prawdziwie“

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mołucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusia i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza — Soni, osoby, wielce podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Tymczasem Lusi urodziło się dziecko. Gdy tylko mogła się podnieść, postarała się o pracę. Narazie dzięki poparciu Dereńskiego otrzymała zastępstwo kasjerki restauracji w Bristolu. Odwiedził ją i dowiedział się, że zarabia bardzo niewiele.

Zaofiarował jej swoje usługi w razie, gdyby jej czego było potrzeba.

Tymczasem Kotwicz już dowiedział się, gdzie Lusia pracuje. Zapragnął wszakże dowiedzieć się jeszcze pewnych szczegółów, posłał więc Ignacego, aby wybadał przyjaciółkę Lusi — Genkę.

Otrzymane wiadomości nie wystarczały mu wszakże, postanowił więc wypytać ją sam.

Zapytał oschle:

— Słowem, czem, zdaniem pani, mogę zło naprawić? Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

— Nie chcę się wtrącać do cudzych spraw, ale gdyby szło o mnie, miałabym odpowiedź gotową...

— A mianowicie? Zapewne... małżeństwo? — zapytał ironicznie Kazimierz.

— Nic innego.

— Bagatela!...

— Nikt pana do tego przecież nie zmusza.

Hrabia kąsał sobie wargi z rozpaczy...

Kto wie, czy Lusia nie opowiadała przyjaciółce, co rzekła kiedyś Kotwiczowi w hoteliku praskim: „Będę należała do pana dopiero wówczas, gdy pan zechce dać memu dziecku nazwisko".

Zdenerwował się. Postanowił odejść. Wstał i rzekł z zimną uprzejmością:

— Bardzo mi przykro, że zawracałem pani głowę tyle czasu. Przykro mi też nieco, że pani była dla mnie taka surowa. Niewiasty zazwyczaj mają znacznie miększe serce, niż pani. A teraz pani powiem całą prawdę: kocham pannę Lusię, to też będzie moją, bo nie dam jej sobie wydrzeć nikomu. Panna Lusia należała już do mnie. Jej dziecko jest moją córką. Pragnę je obie mieć dla siebie. I zdobędę... dobrowolnie lub gwałtem... Może pani jej to powiedzieć ode mnie...

Na to Geńka, która przez chwilę natężała słuch, odparła:

— **Będzie pan to mógł pannie Lusi sam powiedzieć. Oto ona...**

Rzeczywiście w tej samej chwili Lusia weszła do pokoju. Na widok hrabiego nie okazała lęku ani obawy, bo... dozorca już ją o wszystkiem uprzedził.

Zręcznym ruchem zdjęła kapelusz i położyła go na łóżku Geńki. Wydała się Kotwiczowi jeszcze stokroć piękniejsza, niż na wsi. W Warszawie zdążyła już nabrać stołecznego szyku.

— Dlaczego tak późno przyszłaś? — zawołała Geńka.

— Spotkałam kogoś. Potem ci powiem.

— Hrabia Kotwicz chce z tobą porozmawiać.

Lusia spojrzała na hrabiego wyniośle i rzekła:

— Liczyłam na to, że nigdy w życiu więcej się nie spotkamy.

— Niesłusznie pani na to liczyła. Szukałem panią usilnie. Poszedłbym na koniec świata, aby panią odnaleźć. Gdy tylko dowiedziałem się, gdzie pani mieszka, przybiegłem natychmiast. Czyżby pani była wciąż jeszcze... taka sama...

— Wciąż — odparła ozięble.

— Słowem, niema co ponownie nalegać?

— Rzeczywiście, zupełnie niema co.

— **Niech i tak będzie. Miałem zaszczyt przez ten czas pogawędzić z przyjaciółką pani. Przypuszczam, że panna Genia zechce powtórzyć pani dokładnie przebieg naszej rozmowy. Co do mnie, mogę ją streścić w dwóch słowach.**

— **Jakich?**

— **Kocham panią.**

Lusia ani drgnęła. Po chwili dopiero mruknęła lodowatym głosem:

— **Ładna miłość!... Dla pana ma być tylko czczą rozrywką, a dla mnie jest niewyczerpanem źródłem udręk... Mogę panu na pańskie dwa słowa odpowiedzieć innemi dwoma: nienawidzę pana!**

— **Ha, więc... żegnam. Resztę opowie pani panna Genia.**

— Doskonale... Żegnam hrabiego!...

— Zmieni się pani jeszcze, zmieni!...

— Nigdy!

— Nie wolno tego słowa wymawiać lekkomyślnie. Przekona się pani o tem kiedyś, może już wkrótce...

Na pożegnanie ukłonił się z wytwornością światowca i odszedł.

Gdy zbliżał się do samochodu, sylwetka wysokiego mężczyzny wysunęła się z mroku i szybkim krokiem zbliżała się ku niemu...

Ale hrabia musiał to ujrzeć... a może i nie... faktem jest wszakże, że szybko wskoczył do samochodu, zatrzasnął drzwiczki i kazał szoferowi jechać pełnym gazem...

Tamten ktoś stanął, jak wryty...

Było za późno...

— — — — — — — — — —

Zauważywszy samochód hrabiego Kotwicza przed domem, w którym mieszkała Lusia, Piotr Moreń był oszołomiony. Był to bodaj największy wstrząs, jakiego doznał kiedykolwiek, a w każdym razie nigdy jeszcze nie zapałał taką wściekłością.

Więc u niej na górze czekał ktoś na nią? Ten, na którego on i cała rodzina Lusi zwalała winę za wszystko, co się stało!

A więc jednak grzeszna miłość, która rozkwitła w kresowych lasach, miała tu swój dalszy ciąg? Więc rzeczywiście Lusia przyjechała do Warszawy tylko dlatego, aby dalej żyć tu ze swym kochankiem?

Ha, więc porozumieli się!... Byli warci jedno drugiego!

Więc dlatego tak się śpieszyła przed chwilą, rozstając się z nim. Przecież, pomimo swego gniewu, czekał tylko, jak na zbawienie — na jedno słowo z jej ust, jedno słowo żalu, skruchy, usprawiedliwienia, a natychmiast otworzyłby przed nią swe serce, aby ujrzała ile w niem ognia i żaru płomiennej miłości... A ona — śpieszyła się na randkę miłosną... Już wtedy zdawało mu się, że sam sobie szarpał ręce paznokciami i przeklinał swoją słabość. A tak, bo słabością było kochać ją, kochać nadal, mimo jej upadku, hańby, upodlenia... Tak przynajmniej podszeptywał Piotrowi obłędny i rozszalały gad zazdrości... Nie mógł się oprzeć szatańskiej mocy tego demona...

I teraz już, zamroczony jadem zazdrości nie wiedział, co czyni, co myśli... Opanowała go, jak wszystkich zazdrośników, nieodparta żądza dowiedzenia się wszystkiego, wszystkich szczegółów...

Czyhał w sąsiedniej bramie i był taki wściekły, że nawet nie zauważył, jak Lusia wchodziła do siebie. Wpatrzony był bowiem cały czas w samochód hrabiego, czekając na jego przybycie.

Gdy wreszcie ujrzał hrabiego, o mało nie ryknął z wściekłości. Pchany jakąś tajemniczą siłą, ruszył naprzód, nie wiedząc, co robi... Ogarnęła go niepohamowana żądza wywołania jakiejś sprzeczki, bójki, walki... I z pewnością doszłoby do tego, gdyby zdążył... **Zanim wszakże podszedł do hrabiego, już tamten był w samochodzie, a po chwili — już bardzo daleko...**

Teraz nie wiedział, co robić. Stał dłuższą chwilę, oszalały z oburzenia, wahając się... Pragnął biec do Lusi, spojrzeć jej w twarz i... plunąć...

Z wielkim trudem, ale udało mu się jakoś wkońcu opanować swoją wściekłość. I nagle odwrócił się, udając się w stronę domu... Idąc, zataczał się, jak pijany.

Gdy już był u siebie, starał się zebrać myśli.

Sytuacja była bardzo prosta: Lusia była dla niego stracona. Wszystko skończone, zerwane, pogrzebane na wieki...

Do tej chwili jeszcze żywił resztki nadziei. Usiłował sobie wynajdywać tłumaczenia, usprawiedliwienia, szukał sposobu złagodzenia tego kroku... niepowrotnego. Ale teraz sprawa była już zbyt jasna, oślepiająco jasna. Już teraz rozumiał, że to nie był chwilowy szał, przebudzenie się zmysłów, lekkomyślność niedoświadczonej gąski, oszołomienie pierwszym pocałunkiem, o, nie... to nie była też ze strony Kotwicza zbrodnia — bo tak dawniej myślał, nie przypuszczając, aby jego ukochana mogła dobrowolnie i świadomie popełnić coś podobnego — nie... teraz było jasne, że Lusia żyje **z tym człowiekiem z własnej i nieprzymuszonej woli, skoro biegnie na spotkanie z nim, a on u niej bywa..**

Błąd, słabość, lekkomyślność jednorazową można jeszcze przebaczyć, ale coś podobnego? O, nie! Nigdy! Za nic!... Klamka zapadła!...

Powziął niezłomne postanowienie...

Siadł do stołu i pisał... Pisał długo i nerwowo... Nie tym kaligraficznym pięknym charakterem pisma, jak w kancelarji pułkownika, lecz porywistem, gorączkowem, drżącem pismem, targanem wściekłością, szarpanem bólem, który rwał serce na strzępy. **Aż mgła mu oczy przesłaniała, tak, że chwilami nawet nie wiedział, co pisze.. Miażdżył go ból okrutny... Płakał... płakał, on, zawsze taki twardy i niezłomny, ronił łzy, padające wielkiemi kroplami na papier i zamazujące pismo.**

Skończył wreszcie listy. Jeden był do Lusi, drugi do brata Leona, trzeci do Ryszarda Jusiewicza. Zapieczętował je... padł na łóżko, poczem natychmiast zasnął, jak się zdarza po zbyt ciężkich przejściach i zbyt wstrząsających przeżyciach.

Taki przecież z niego był siłacz, taki niezłomny i bohaterski mężczyzna... A oto taka słaba kobieta zupełnie zwaliła go z nóg...

Nazajutrz z rana przed udaniem się na służbę odniósł list do Lusi i zostawił go u dozorcy z prośbą o natychmiastowe doręczenie.

Pułkownik był zdumiony, widząc Piotra tak strasznie zmienionego na twarzy.

— Co ci się stało, człowieku? — zapytał zaniepokojony.

— Nic takiego... ale dobrze byłoby, gdybym mógł dostać przydział na prowincji. Mój dalszy pobyt w Warszawie może stać się niebezpieczny.

— A to dlaczego?

— Mogę popełnić tu zbrodnię. Albo sam zabiję, albo zostanę zabity, jeżeli nie okażę się silniejszy.

— Domyślam się. Pojedynek? Z hrabią Kotwiczem? Nie radzę. To doskonały szablista. Ale.. czy doprawdy poważnie zamierzasz prosić o przydział na prowincji?

— Tak. A najlepiej byłoby do marynarki.

— To byłoby dobre, bo tam szybciej się awansuje.

— Nietylko o to chodzi. Będą może dalekie pływania...

— Oczywiście...

— Można gdzieś po drodze... utonąć...

— No, nie tak zaraz...

— Wolałbym jak najprędzej. Nie boję się śmierci.

— Bo też żaden żołnierz nie powinien się jej bać. Ale jej szukać także niema poco. Więc... kiedy chcesz wyjechać?

— **Jak najszybciej.**

— **Postaram się o coś dla ciebie.**

— **Dziękuję zgóry.**

Pułkownik dotrzymał słowa. Już po paru dniach Moreń miał przydział i to na okręcie, który odpływał daleko.

Był z tego bardzo rad. Serce ścisnęło mu się dopiero, gdy ląd ojczysty oddalał się coraz bardziej i już niki mu w oczach. Wraz z Polską zginął mu z duszy — gniew... Zapomniał o wszystkich przejściach. Wszystko przesłaniały mu teraz piękne oczy Lusi, takie niebieskie i takie głębokie, jak to morze, po którem teraz płynął.

I teraz dopiero ogarnął go okrutny żal. Wyrzucał sobie gorzko swój gniew i swą wściekłość, która przecież świadczyła o wszystkiem, tylko nie o miłości. Czy kto kocha, przeklina? Czy kto kocha, nienawidzi?

Teraz dopiero zrozumiał, że list, który napisał, podsunęła mu nie miłość, lecz zadrość. Ach, jakże gorąco pragnął, aby ów list wcale nie został napisany, aby jeszcze można było go cofnąć!.. Ileż bólu jej tem przyczynił!... Jak bardzo musiała cierpieć, czytając ten list, podyktowany przez szatana zazdrości!

Ale cóż, stało się i już się nie odstanie. Prosił dozorcę, aby wręczył list możliwie najszybciej, więc ten tak zrobił.

Wręczając list Lusi, dozorca rzekł:

— Przyniósł list jakiś wojskowy. Radzę panience strzec go się.

— A to dlaczego?

— Bo jakoś strasznie źle mu z oczu patrzyło...

Bez gniewu, ale z głębokim bólem przeczytała Lusia list Piotra, brzmiący:

„Lusieńko,

wracałem do Ciebie z ogromem uczucia, którego jednak nie mogłem się pozbyć pomimo największych wysiłków. Nie ukrywam, że usiłowałem zapomnieć o Twojem istnieniu. Niestety, okazało się to niemożliwe. Nigdy nie dowiesz się, ile wycierpiałem od dnia Twego odjazdu.

Opanowała mnie pewna myśl, zamiar, od którego jeszcze nie odstąpiłem i który wykonam, jeżeli to mi się tylko uda. Domyślasz się chyba, jaki? Chciałem wszystko ci wyznać, prosić, abyś ze mną pomówiła otwarcie, wyspowiadała się z Twego grzechu, o ile doprawdy zgrzeszyłaś. Bo, niekiedy, mimo wszystko, jednak **o tem wątpiłem...**

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

28-ej Państwowej Loteji Klasowej

Trzeci dzień ciągnienia

Główne wygrane

DO PRZERWY

1.000 zł. na nr.: 16289 168823

500 zł. na nr.: 77462 96085.

400 zł. na nr.: 10113 19661 21235 21710 34015 53690 59595 72009 91998 95787 138202 142162 153006.

200 zł. na nr.: 13062 15375 21628 38894 45004 45399 54842 68972 95421 120584.

150 zł. na nr.: 2957 3245 6865 8237 9996 13052 14642 15417 22692 23068 25649 29309 30896 31885 45282 51490 60632 61271 70540 73736 75052 75251 76541 83073 89961 95982 99450 99864 114241 117104 120482 120624 120933 123414 130138 130322 134532 135711 140959 142544 147025 147373 158153 161399 164678.

PO PRZERWIE

10.000 zł. na nr.: 45733 100646

5.000 131672 153957.

2.000 zł. na nr.: 23631 94658.

1.000 zł .na nr.: 59190 124692.

500 zł. na nr.: 38554 64402.

400 zł. na nr.: 868 28173 28200 48933 51389 61459 89053 102296 112575 128257 156154 157564.

200 zł. na nr.: 18420 65072 77122 111740 124764 128466 129492 144596 149607.

150 zł. na nr.: 7999 9411 15418 16647 18311 29809 30462 36991 38855 39253 44280 46308 50373 51616 54541 55136 79017 79524 83153 94801 96407 99225 100625 117398 118694 125845 127402 128029 149162 152276 157334 164189 167260.

Stawki

DO PRZERWY

5 139 89 539 680 704 23 1078 171 213 84 486 599 633 77 764 814 2137 321 426 586 89 760 999 3517 98 614 34 785 917 4115 407 626 45 49 999 5087 168 380 84 430 661 728 44 892 6125 338 442 528 53 59 607 748 79 815 7011 380 799 800 26 53 932 8093 140 85 462 701 50 9128 270 781.

10040 261 507 57 924 63 11143 92 358 432 83 725 44 71 812 12021 295 697 833 981 13041 111 31 222 35 99 338 708 14081 116 87 506 794 964 15007 138 512 23 40 765 16085 193 294 442 611 38 761 74 945 17071 156 236 375 475 511 19 609 91 767 987 18181 379 86 96 598 791 842 67 19104 32 275 301 83 412 549 618 41 60 719 45 832 911.

20038 57 322 977 21119 282 453 788 813 56 919 87 22218 337 41 57 431 605 13 71 825 960 23014 104 24185 93 338 63 692 95 853 58 25210 95 828 914 26024 29 53 102 11 59 250 307 38 416 691 810 70 523 27019 54 73 118 423 95 512 71 899 28125 77 301 99 453 748 905 89 29035 264 85 338 788.

30062 294 515 35 687 719 892 962 31017 106 81 222 32 39 303 93 98 513 560 708 982 32012 66 88 109 280 878 440 547 620 56 786 944 33058 395 448 572 813 69 85 98 34080 118 439 49 537 46 620 729 47 880 947 59 35152 246 51 302 418 528 35 742 815 90 906 34 36000 30 209 202 98 340 68 451 59 71 794 37075 302 453 71 538 612 719 38087 280 422 832 61 971 93 39171 251 384 411 52 734 838 42 62 965.

40049 224 78 95 410 14 694 729 81 811 915 41028 201 10 376 87 409 764 840 43 950 42387 90 423 70 530 900 7 43004 143 232 355 77 408 13 562 807 31 961 44054 97 124 68 266 315 28 54 453 525 63 668 819 45224 301 16 443 80 539 46102 73 220 21 371 530 47028 35 236 74 327 72403 534 66 96 99 611 34 819 48007 179 272 314 434 51 872 920 46 49013 51 241 669 878.

50133 323 445 711 892 51031 198 234 583 604 7 98 95 775 97 807 91 928 31 52372 80 517 42 652 704 62 957 68 53127 294 344 6?3 54445 580 644 717 889 55002 72 112 90 253 58 509 855 61 65 79 915 81 56005 18 89 252 491 671 723 31 822 79 956 57104 68 200 31 65 395 631 42 72 072 58129 33 46 613 38 821 59042 152 73 237 74 404 629 746 844.

60080 110 23 556 912 82 61015 68 71 133 418 22 502 40 51 701 62446 577 622 955 63186 367 441 52 72 89 91 571 661 943 84 64063 103 234 315 31 41 456 623 43 800 69 959 65009 131 50 78 264 98 556 778 66185 210 375 580 621 48 810 17 50 900 67246 86 348 547 51 55 97 700 18 68111 21 215 363 85 580 917 69027 207 12 301 621 73 81 92.

70378 519 52 74 95 655 72 760 984 71192 226 28 309 557 841 097 72010 41 80 153 83 214 413 551 680 700 34 907 73211 13 33 382 781 74005 128 00 275 332 408 10 45 91 640 75053 172 358 628 775 854 927 76030 119 97 846 77080 57 112 421 607 717 53 993 78186 220 61 435 514 16 53 87 674 775 884 937 61 79041 285 400 674 760 867 992.

80014 252 453 504 15 27 55 81033 34 45 520 50 53 532 56 726 30 897 82167 269 440 537 635 801 41 83043 45 140 229 43 73 75 319 35 58 84 623 790 837 84063 299 339 60 69 79 897 970 85071 186 95 202 17 60 519 681 97 876 82 86060 63 71 89 177 242 92 416 87 88 646 50 73 936 87107 77 271 637 61 945 88124 58 217 975 89149 241 88 451 652 878 912.

90015 46 173 207 383 496 510 673 760 68 812 89 904 39 91140 46 254 320 405 520 627 92011 36 69 515 29 93 709 17 24 841 93005 24 54 77 82 102 39 94 280 313 426 50 96 575 767 94210 374 495 512 55 600 34 95082 148 84 204 358 641 725 994 96145 200 45 344 45 485 871 968 97034 130 54 245 328 424 557 726 46 98065 147 79 239 324 85 992 99158. 214 395 423 528 889.

100028 117 81 235 333 650 66 869 954 101299 352 441 521 52 880 912 58 102001 35 115 79 225 33 499 813 915 44 103160 97 434 706 97 104188 442 89 512 37 105035 334 94 417 808 981 106191 270 345 441 683 724 847 926 107119 283 388 478 647 76 700 887 930 58 108028 188 336 417 506 43 779 109000 6 113 39 722 48 58 67 446 788 819.

110409 10 35 557 868 111287 580 805 99 904 30 112139 225 376 758 113045 83 187 437 41 537 92 937 65 114260 94 510 57 761 926 75 115071 130 79 276 303 407 17 540 57 87 93 612 742 220 958 116056 110 695 869 117025 110 19 519 632 38 952 53 118083 155 252 57 490 565 613 777 826 76 912 119020 126 296 345 498 608 34 39 800 933 68.

120070 161 299 637 43 64 824 934 67 121107 82 224 352 631 928 29 62 122011 50 159 405 502 57 89 616 43 51 791 123289 306 409 608 15 816 124014 59 128 211 326 467 72 650 731 94 125154 411 66 611 126003 70 220 56 308 34 87 641 758 969 127058 70 123 44 206 95 387 571 88 906 7? 128102 305 63 426 567 81 610 33 96 734 84 827 900 129063 69 112 304 571 833 928.

130093 214 431 514 33 59 72 645 53 88 131016 44 103 16 39 52 77 98 372 89 417 86 578 689 132059 405 15 22 664 89 773 82 842 133001 101 343 408 38 72 88 668 763 96 904 134025 81 190 561 654 716 21 ?6 36 804 57 135044 80 162 413 24 544 48 64 69 90 684 866 136017 99 112 251 92 320 44 527 720 825 137040 98 220 89 366 654 870 61 918 93 138048 81 108 39 57 82 414 27 542 51 660 68 139087 199 269 72 397 451 72 511 45 759 62 819.

140076 116 236 70 373 467 513 8? 650 707 10 862 84 935 37 141117 238 681 727 88 142022 266 383 99 439 584 622 28 739 40 87 972 143084 153 459 665 760 144170 219 55 520 29 613 833 145051 284 87 315 553 632 758 67 859 146379 451 597 765 899 147353 86 148001 6 79 87 152 204 72 329 559 89 645 781 149225 333 55 416 687.

150067 177 242 99 367 68 404 666 760 151101 32 94 242 466 516 623 760 86 817 152121 293 457 78 81 503 663 153009 15 59 224 303 481 539 617 51 70 887 941 154158 306 75 456 83 646 774 871 155462 517 32 69 908 156276 90 317 32 524 642 60 876 157186 268 74 945 158130 362 426 603 765 159282 318 583 84 669 982.

160074 180 239 571 83 667 816 924 99 161012 169 256 474 83 740 47 940 162058 101 217 60 440 791 163059 403 68 664 726 48 936 72 164090 232 55 469 517 165050 222 633 78 91 166102 72 203 347 579 740 81 97 990 167 58 72 173 388 453 67 887 168097 195 665 46 864 169405 817 82 983.

PO PRZERWIE

109 44 218 39 94 439 546 68 810 910 1038 353 473 509 733 69 72 2070 395 475 513 64 688 757 64 890 93 905 3147 203 337 502 608 776 937 4092 218 380 464 74 705 976 98 5030 69 89 425 43 72 81 83 863 6039 118 602 50 7098 190 95 237 54 385 417 52 628 783 988 8044 49 175 394 541 51 732 59 9207 422 37 50 5?6 655 881 97.

10129 270 941 11031 109 34 61 248 340 415 515 83 510 879 938 12223 365 464 530 618 32 974 13081 158 203 315 34 622 37 722 61 64 890 14122 203 312 474 608 750 852 15101 33 48 212 50 52 303 22 433 78 514 668 857 915 16090 507 20 597 816 44 71 99 953 17120 35 309 86 420 58 501 706 933 18203 569 692 773 882 1931 172 206 10 36 90 351 66 67 542 860 956

20238 381 562 87 660 878 924 21477 541 45 667 849 934 35 22028 87 173 334 650 702 8 927 62 64 23546 82 645 812 52 911 83 24011 37 139 50 60 499 637 93 709 922 25097 119 211 22 399 409 97 561 99 617 723 871 26214 336 626 52 53 848 928 62 27057 91 175 79 253 66 73 85 307 61 493 516 82 723 73 95 845 28231 98 422 672 770 830 991 97 29024 83 252 61 348 86 404 504 49 874.

30011 81 161 62 207 48 440 95 506 980 89 31121 55 61 204 34 373 459 99 539 87 6?3 717 43 837 946 32044 110 38 58 276 79 93 319 484 694 72 83 93 825 3357 991 33016 120 211 495 772 837 47 97 986 34008 185 215 9 308 76 57 569 627 39 81 902 35171 396 794 849 908 66 36179 461 88 90 578 881 37243 639 795 882 924 72 38143 201 87 386 427 45 612 877 39073 150 51 292 326 80 568 96.

40121 44 75 284 313 511 50 64 95 674 700 976 41080 144 443 524 38 55 91 698 849 69 960 42129 64 86 417 656 721 26 981 90 92 43229 46 306 480 963 44062 159 701 73 809 81 45085 207 528 75 46158 288 413 546 76 804 47095 273 364 477 723 881 971 48057 167 239 92 463 506 77 613 762 846 95 49122 25 73 360 81 493 829 38 991.

50072 240 32 391 96 555 58 673 51220 46 86 400 523 32 68 713 902 60 52110 37 396 418 526 47 623 827 38 84 928 53128 236 55 307 73 442 89 528 45 84 631 821 999 54191 442 601 890 55021 99 127 40 204 48 52 663 56298 354 80 442 576 87 693 99 853 89 57062 542 63 910 16 84 58068 153 551 59157 356 531 678 907.

60042 54 104 26 29 202 398 462 503 602 18 710 50 84 808 27 60 958 81 87 61057 298 320 24 37 446 613 749 905 62041 101 243 53 85 367 474 665 76 88 774 870 63118 346 47 51 457 557 69 639 983 64478 89 674 846 65284 90 495 568 641 730 42 894 66031 52 68 209 411 548 831 972 67135 45 91 570 747 82 84 822 41 68053 76 185 213 77 328 492 95 503 2? 68 743 49 69225 61 301 61.

70052 157 289 318 51 646 91 71150 370 85 405 547 695 732 50 851 73 0? 72074 177 533 73 674 938 78 85 73??? 118 90 240 80 491 513 99 609 13 3? 705 47 965 95 74474 593 99 652 65 953 75007 484 594 670 79 778 946 76194 202 28 38 339 413 556 78 657 721 61 862 69 79 903 30 49 77109 312 512 14 78142 319 26 95 517 49 610 713 64 810 79003 126 210 521 76 839 74.

80081 83 102 43 203 49 87 318 30 494 729 81317 21 23 431 49 557 83 89 82277 584 678 774 824 35 952 83065 733 911 84126 69 264 417 710 18 959 85018 76 221 65 77 331 63 861 86017 94 100 201 82 319 520 715 85 87111 545 50 67 644 92 949 88222 57 60 552 59 89180 81 616 26 822 973 89

90252 370 462 672 828 84 968 91232 411 78 95 548 669 97 745 65 803 903 92144 200 366 412 415 747 61 817 93025 44 145 408 542 66 858 62 997 94304 19 411 501 70 652 744 855 930 95066 83 352 96079 97 112 43 90 220 360 431 825 980 97136 370 616 730 906 75 98228 318 4444 870 99043 230 92 946 868.

100058 166 418 719 978 101179 88 412 519 93 652 65 947 102087 125 402 884 103050 123 47 256 460 92 93 654 766 823 104060 105 206 498 821 35 946 105025 198 221 35 304 15 90 506 33 668 88 774 827 931 106000 50 80 121 212 89 371 676 97 816 20 81 90 927 107000 49 460 77 519 615 795 893 982 108129 349 664 726 65 109086 201 308 29 592 750 835 992.

110375 460 511 73 91 654 870 911 75 111099 121 31 235 390 401 515 21 81 602 32 42 731 97 852 112079 130 88 207 62 641 73 800 43 964 113047 244 327 463 763 847 921 114120 446 47 516 68 913 61 115216 339 48 408 14 616 79 947 116277 322 600 89 117044 867 118032 264 311 500 614 31 95 708 50 119073 191 243 323 76 522 61 710 70 921.

120115 328 465 625 65 800 78 965 68 121247 316 528 680 870 924 122156 286 451 706 58 81 934 123061 98 133 61 391 437 97 843 124063 120 69 242 52 343 87 485 684 750 125186 205 390 438 590 621 704 126028 41 76 169 396 531 705 32 37 127008 69 110 302 46 471 95 546 83 819 954 128085 109 500 59 606 716 22 49 129025 204 307 82 439 831.

130042 145 58 244 377 509 79 606 26 744 96 857 86 921 65 79 131030 282 314 20 62 513 47 609 86 854 75 32117 94 398 592 845 73 962 86 133027 143 310 67 443 831 961 134051 66 327 514 668 83 705 953 135123 427 72 625 894 936 136062 139 265 355 543 50 618 20 47 48 65 74 742 905 76 137029 83 121 454 86 675 78 898 958 138067 135 370 422 511 15 606 710 930 139148 218 08 309 440 516 679 735.

140135 75 91 392 640 865 82 141158 431 632 77 706 823 142020 38 131 75 231 46 306 34 512 670 896 143047 172 233 380 424 553 60 622 30 33 800 58 921 29 34 81 144020 65 373 456 79 514 625 63 705 822 977 94 145456 92 585 630 55 740 977 146041 72 102 47 297 503 64 818 62 147016 44 133 54 239 55 440 87 616 32 895 148002 384 402 515 33 36 39 853 149053 121 230 39 93 442 529 602 92 735 811.

150134 69 204 41 73 74 400 560 89 892 151169 96 237 349 428 50 98 650 53 68 84 764 887 152014 294 309 14 79 409 524 776 966 67 68 153046 290 95 326 485 791 824 947 154098 154 553 602 88 814 91 155166 286 662 156050 130 345 76 463 730 157077 127 296 356 464 575 758 823 158268 505 76 729 95 834 971 159382 772 875.

160050 141 319 83 624 738 838 161141 261 322 429 785 837 162??9 209 334 163208 756 164007 38 101 3?? 415 505 754 165261 79 396 617 971 166221 352 633 968 77 88 167097 116 306 24 434 85 662 85 736 38 81 954 68 82 92 168498 544 636 61 169067 131 304 468 502 33 64 712.

Hallo, Ameryka!

W XV ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

W nocy z dnia 11 na 12 listopada r. b., jako w XV Rocznicę odzyskania Niepodległości, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w specjalnej audycji przemówi przed mikrofonem „Polskiego Radja", zainstalowanym na Zamku Królewskim w Warszawie. Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dwóch językach — polskim i angielskim, transmitowane będzie przez kilkadziesiąt rozgłośni amerykańskich, zblokowanych w najpoważniejszym amerykańskim koncernie radjowym „National Broadcasting Company". Rozgłośnie tego Towarzystwa rozrzucone są po najważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, a zasięg ich obejmuje całe U. S. A.

GŁOS Z POLSKI — PRZEZ OCEAN

Transmisja audycji rozpocznie się o godz. 24.00 i trwać będzie 15 minut. Audycja przejdzie następujące koleje: przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przetworzone na drganie elektryczne przez mikrofon, popłynie z Zamku — po przejściu przez wzmacniacze — kablem na ulicę Zielną do gmachu „Polskiego Radja", skąd po powtórnem, znacznie silniejszem wzmocnieniu i zmodulowaniu — drogą kablową poprzez szeregi wzmacniaczów pośrednich — do Anglji na antenę krótkofalówki w Rugby. Stamtąd nad Oceanem popłynie audycja na fali eteru na drugą półkulę, gdzie przejętą zostanie przez amerykańskie krótkofalówki w Schenectady i dopiero z tych stacyj przejmą ją kablem rozgłośnie amerykańskie.

Jak duża różnica czasu panuje między Starym a Nowym Światem, wykazuje porównanie godzin odbioru tej audycji w różnych miastach Ameryki. Słowa Pana Prezydenta, wypowiedziane o północy dnia 11 listopada w Warszawie, słyszane będą w Nowym Jorku według tamtejszego czasu o godz. 18,00, w Chicago o godz. 17,00, a w San Francisco o godz. 15.00.

PROJEKTY DALSZYCH TRANSMISYJ Z POLSKI DO AMERYKI

Transmisja w XV-tą rocznicę Niepodległości ma zapoczątkować cykl podobnych transmisyj „Polskiego Radja" o ogromnem znaczeniu propagandowem dla Polski. M. in. omawiana jest sprawa transmisji na Amerykę przemówienia prof. Władysława Wróblewskiego, prezesa Banku Polskiego, b. ambasadora Rzeczypospolitej w Waszyngtonie.

Poza tem, w myśl propozycji Centrali Europejskiej „National Broadcasting Company" omawiane będą projekty [illegible] transmisyj, które zapoznać [illegible] z wartościami kulturalnemi i życiem Polski Odrodzonej.

KRONIKA KRAKOWA

Październik
22
NIEDZIELA
Korduli

Wsch. sł. g. 6.5 — Zach. sł. g. 16.39

Dyżur aptek w Krakowie

dzienny i nocny:
Apteka pod Słońcem A—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16. Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

dzienny:
Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22 Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska Aleja 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietlowska 76.

Ze sportu

Kalendarzyk piłkarski na dzień 22 bm.

Liga

Godz. 14.30 boisko Wisły Cracovia—Wisła sędzia p. Wardęszkiewicz.

W Łodzi Ruch—Ł. K. S. s. p. Rutkowski.

W Warszawie 22 p. p. Strelec—Warszawianka s. p. Wolman.

We Lwowie Garbarnia—Czarni s. p. Hausman.

Okręg Krakowski

Godz. 9.30 boisko Cracovii Polonia II.—Cracovia III. s. p. Witkiewicz.

G. 9.30 boisko Garbarni Z. F. G. II.—Garbarnia III. s. p. mgr. Lipschitz.

G. 10 boisko 20 p. p. Tarnovia—Krowodrza s. p. Cenzor.

G. 10.30 boisko Wawelu Krowodrza II.-Wawel III. s. Bartyzel.

Godz. 11. boisko Korony Wisła Ib—Korona s. p. Schneider.

G. 11. boisko Unji Czarni II.—Hakadur II. s. p. Pirożyński.

G. 14. boisko Cracovi Prądniczanka—Hagibor sędzia p. Dr. Lustgarten.

G. 14.30 boisko Azotani Wieliczanka—Azotania s. p. Knobel.

G. 14.30 boisko Makkabi Kabel II.—Makkabi III. s. p. mgr. Loew.

G. 14.30 boisko Bocheńskiego Trzebinia—Bocheński s. p. Sławikowski.

G. 15. boisko Borek Kabel—Borek s. p. Grodzicki.

G. 15 boisko Gwiazdy Hakoah—Gwiazda-Sztern s. p. Arczyński.

Rezygnacja

Znany sędzia ligowy p. Schneider Maks zrezygnował z godności członka i skarbnika K. K. S. P. N. w związku z zatargiem jaki istniał między Zarządem K. O. K. S. a K. Z. O. P. N. Jak się dowiadujemy p. Schneidrem od pierwszej chwili stał na stanowisku, że słuszność w tej całej sprawie jest po stronie Zarządu KZOPN. a rezygnować wcześniej niemógł - dopiero po zlikwidowaniu zatargu gdyż niechciał w ten sposób dezawuewać Zarząd K. O. K. S.

Przy tej sposobności podajemy tekst deklaracji jaką złożył Zarząd K. O. K. S. na wspólnej konferencji, Zarządowi KZOPN: „Zarząd K. O. K. S. P. N. zebrany na wspólnej konferencji z Zarządem K. Z. O. P. N., mając na celu zlikwidowanie konfliktu wywołanego obraźliwem wyrażeniem członka KOKS. p. Seidnera Jakóba, odnośnie do osoby p. wiceprezesa p. Stattera Maks., oświadcza niniejszem, nawiązując do listu KZOPN z dnia 19 IIIV br. że uchwałę swą z dnia 24 IIIV br. zakomunikowaną Zarządowi KZOPN listem z tej samej daty, powziął tylko z powodu wprowadzenia w błąd Zarząd KOKS przez p. Seidnera Jakóba. Nadmieniamy przytem, że powyższą uchwałę z dnia 28 IIIV br. zreasumowaliśmy, a w konsekwencji ukaraliśmy p. Seidnera".

Jak widać z powyższej deklaracji Zarząd KZOPN zwyciężył na całej linji. Co na to wszystko p. Seidner?.

W obliczu sądu doraźnego nad Maliszami

Z różnych stron, z różnych części kraju nadchodzą niemal każdego tygodnia wiadomości o przeprowadzenie rozprawy w trybie doraźnym.

Obowiązujący od września ubiegłego roku polski kodeks karny jest w porównaniu z dawniejszą ustawą karną austrjacką liberalniejszy, dając trybunałowi do wyboru między tą karą a karą dożywotniego, a nawet terminowego więzienia.

Powyższe uwagi nasuwają nam się w związku z zapowiedzianym na najbliższe dni sądem doraźnym w Krakowie nad małżeństwem Maliszami, sprawcami potwornej zbrodni przy ul. Pańskiej.

Jak się dowiadujemy, Policja zdołała ustalić, że rewolwer, którym posługiwali się Maliszowie, wyrzucili oni z pociągu, jadąc do Katowic. Tam przyjechawszy, ukryli w miejscu, którego nie mogą obecnie oznaczyć, ową walizkę, schowek dla torby płaszcza. Dwa więc najważniejsze dowody rzeczowe znikły prawdopodobnie bezpowrotnie i nie będą mogły figurować na stole sądziowskim podczas rozprawy doraźnej w Krakowie.

Strzelanina i ujęcie groźnych włamywaczy

Za usiłowane włamanie do magazynu depozytowego szpitala izraelickiego przy ul. Skawińskiej w Krakowie policja aresztowała znanego zawodowego włamywacza przy następujących okolicznościach.

Zatrzymany w towarzystwie swoich wspólników planował dostać się do wspomnianego wyżej magazynu, niebawem jednak zauważeni zostali przez patrol policyjny.

Sprawcy po zorjentowaniu się iż są śledzeni poczęli uciekać, a ponieważ wezwanie do zatrzymania się pozostało bezskutecznem oddano za nimi kilka strzałów i w rezultacie jednego z nich zatrzymano.

Nazwisko zatrzymanego ze względu na prowadzone dochodzenie trzymane jest w tajemnicy.

Jak stwierdzono włamywacze kradzieży żadnej nie dokonali. Wskutek oddania strzałów nikt nie został poszwankowany.

Sześciu adwokatów przyjęło zpowrotem judaizm

Wielkie wrażenie wśród adwokatów - wychrztów wywołały ostatnie, zamieszczone w „Gazecie Warszawskiej" „listy" adwokatów Żydów. Na listach tych umieszczono adwokatów wychrztów lub adwokatów-Żydów, których z żydostwem już dawno nic nie łączy.

O wrażeniu, jakie wywołały „listy" te, świadczyć może fakt, że 6-ciu adwokatów wychrztów wróciło zpowrotem nn łono judaizmu.

Wyjechali oni do Krakowa, gdzie załatwili niezbędne formalności związane z powrotem na judaizm.

Śmierć pasażera na „gapę" w ucieczce przed konduktorem

Na torze kolejowym między Falenicą a Michalinem znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat 23—25.

Żadnych dowodów, mogących się przyczynić do ustalenia tożsamości, w ubraniu denata nie ujawniono.

Przypuszczalnie jechał on pociągiem „na gapę" i uciekając przed konduktorem wypadł z pociągu.

Zmuszał narzeczoną do uprawiania nierządu

Do szpitala na Czystem w Warszawie przywieziono w stanie ciężkim 30-letnią Ch. Iberman, która targnęła się na swoje życie, wypiwszy większą dozę trucizny.

Chana I. ostatnio była maltretowana przez swego „narzeczonego", który wyciągał od niej ostatni grosz i biciem zmuszał do nierządu.

Chciała wyrwać się z rąk apasza i — sięgnęła po truciznę.

Ujęcie handlarza żywym towarem.

W dniu wczorajszym policja w Warszawie aresztowało handlarza żywym towarem, Kremera, W chwili, gdy policja wkroczyła do mieszkania Kremera, znajdowały się tam kobiety z prowincji, którym Kremer przyrzekł posady.

Kobiety odesłano do ich rodzin na prowincję.

Ujęcie groźnego bandyty

Groźny bandyta Jan Kurdziel, został ujęty przez policję.

Kurdziel jest jednym z najniebezpieczniejszych bandytów na terenie powiatu chrzanowskiego i był on już od dłuższego czasu poszukiwany za wiele napadów rabunkowych, usiłowanych zabójst, strzelanie do policji i kradzieże. Ma on już poza sobą wiele odbytych kar.

Aresztowanego umieszczono w więzieniu św. Michała w Krakowie

Ujęcie dwu groźnych bandytów

Postrachem okolic podwarszawskich, byli dwaj bandyci: Jan Maniak i Zygmunt Kołodziejczyk.

Nocy ubiegłej obu tych drabów ujęto. Kołodziejczyk próbował uciec, lecz w czasie pościgu został postrzelony w obie nogi.

Powiesiła się na ramie okiennej.

W Tuchli pow. stryjskiego żona zaszadcy lasów bar. Gredla, Jadwiga Wackowa, popełniła samobójstwo przez powieszenie się na ramie okiennej w kuchni swego mieszkania. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Zatruła się kiełbasą

W Garwolinie rolnik Gabrysiewicz z Łaskarzewa kupił u rzeźnika kawałek kiełbasy dla swej córeczki, Jadwigi. Kiedy dziecko zjadło kawałeczek kiełbasy poczuło nagle straszne boleści w żołądku i wijąc się w bólach, umarło.

Powodem śmierci dziecka było to, że kiełbasa była nieświeża.

Rzeźnikiem zaopiekowała się policja.

Zagłodziła się na śmierć, by ujść egzekucji

Marja Dach, lat 36, farmerka, zagłodziła się w więzieniu La Grande w Ameryce na śmierć, aby uniknąć egzekucji w krześle elektrycznem. Dachowa była skazana na śmierć za zamordowanie H. Steovera, robotnika rolnego.

Zniewolił 3-letnią dziewczynkę

Policja aresztowała 13-letniego włóczęgę, Zygmunta Dolatę, który w bramie jednego z domów przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie zniewolił 3-letnią dziewczynkę.

Zwyrodnialca osadzono w areszcie.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Gdówka Józefa lat 26, za to, iż dostał się na korytarz domu przy ul. Lelewela na I-szem piętrze, gdzie przy pomocy dobranych kluczy zakradł się do lodowni w celu dokonania kradzieży, jednak właścicielka mieszkania Bronisława Immerglük sprawcę przytrzymała i przy pomocy sąsiadów wspomniany został doprowadzony do Komisarjatu.

Mroza Stanisława, lat 32, zam. w Kurowie pow. nowosądeckiego, oraz jego żonę, Mróza Józefę, lat 29, za kradzież 4 par obuwia na szkodę Schmausera Ojzera, zam. przy ul. Salinarnej 21

Związek Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej Oddział I i II w Krakowie

Dziś w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 11 rano w sali Domu Górników (Aleja Krasińskiego 15) Wielkie zgromadzenie pracowników miejskich. Przemawiać będą poseł Żuławski, Kowalski, prezes zarząd. gł. Związku; dr. Haupa. sekretarz generalny Związku; dr. Szumski, sekretarz krakowski Związku.

Repertuar.

Teatr Miejski: pop. „Stefek" wiecz. „Śluby panieńskie"

Teatr Bagatela Królowa przedmieścia

Kina.

Adria: „Dzieje grzechu"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Chandu"
Muzeum: „Czar jej oczu"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Nowoczesny Robinson"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka: „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „Turbina 50.000"
Wanda: „Córka pułku"

RADJO

Niedziela 22 października 1933

G. 9. Audycja poranna z Waszawy, 10 Transm. z Poznania, 11.45 Płyty, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 Pogadanka, 14.15 Transm. z Warsz., 15 „Szanuj zdrowie należycie", 15.20 Transm. ze Lwowa, Łodzi i Warsz., 16.30 Płyty, 16.45 Transm. z Warsz., 18.40 Płyty, 19.05 Rozmaitości, 19.15 Transm. z Katowic i Warszawy, 19.50 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Przed sądem doraźnym!

Jak się dowiadujemy prokurator dr. Lewicki opracował już materjał śledczy i wygotowuje akt oskarżenia przeciw zbrodniczej parze Maliszów.

Skład trybunału doraźnego dla rozpatrzenia zbrodni Maliszów został w dniu wczorajszym ustalony. Jako przewodniczący fungować będzie wiceprezes sądu okr. Krupiński, jako wotanci zasiądą s. o. Pilarski i Stuhr, sędziami zapasowymi będą s. o. Horski i Kraus. Oskarża prokurator dr. Lewicki. Jak dotychczas, do sądu nie wpłynęło zgłoszenie żadnego obrońcy, jak również nie wyznaczono do tej pory obrońców z urzędu.

Rozprawa ma się odbyć w ciągu przyszłego tygodnia i potrwa trzy dni.

Jak się dowiadujemy badania psychjatryczne przeprowadzone przez dra Jankowskiego i dra Olbrychta są już ukończone.

Jak wynika z badań psychjatrycznych, Malisz i jego żona są zupełnie umysłowo i psychicznie normalni i byli w chwili popełniania czynu zupełnie świadomi tego, co czynią, są więc w pełni odpowiedzialni za dokonaną zbrodnię.

Pielęgniarz szpitala zabił żonę

Głośna była we wrześniu 1932 sprawa zabójstwa dokonanego na osobie śp. Marji Hencowej przez jej męża Jana Henca, lat 53 liczącego pielęgniarza Kliniki psychjatrycznej w Krakowie, na której to rozprawie po przeprowadzeniu przewodu oskarżony Henc uznany został winnym zbrodni zabójstwa swej żony i zasądzony na karę 5 letniego więzienia,

Wczoraj toczyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym w Krakowie, który zawezwał do rozprawy dwóch lekarzy biegłych, a to prof. Dra Wachholza i Dra Ciećkiewicza, którzy mieli stwierdzić czy Henc dopuścił się morderstwa będąc w stanie zaburzenia umysłowego.

Prof. Dr. Wachholz wydał swoją opinję, poczem obrońca nawiązując do tej opinji postawił wniosek na odesłanie aktów sprawy lekarzom psychjatrom do przestudjowania i wydania opinji.

Sąd apel. przychylając się do tego wniosku, rozprawę odroczył i zarządził akta przesłać lekarzom psychjatrom do zbadania.

Bronił adw. dr Aschenbrenner.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku**